

Marcin TARNAWSKI

Kraków

## Międzynarodowe implikacje Arabskiej Wiosny

**Streszczenie:** Rewolucje w świecie arabskim wzbudzały ogromne zainteresowanie na całym świecie, głównie z powodu łatwości, z jaką panujący od lat dyktatorzy oddawali władzę (za wyjątkiem Syrii). Jednak zmiana władzy nie oznaczała faktycznej poprawy bytu ludzi, którzy doprowadzili do upadku tyranów. Cena wolności wydaje się być niepoliczalna, trudno więc jednoznacznie oszacować wszystkie koszty tzw. arabskich rewolucji: liczbę zabitych i wysiedlonych, zmiany wielkości gospodarek i poziomu życia, wpływ na najbliższych sąsiadów i sytuację w regionie. Jednym z głównych tematów *Failed States Index 2012* była właśnie Arabska Wiosna, jednak obraz jaki przedstawiają autorzy jest pesymistyczny, a tytuł *Was the Arab Spring Worth It?*, mówi sam za siebie.

**Słowa kluczowe:** Arabska Wiosna, rewolucja, implikacje, Rosja, interwencja zbrojna

---

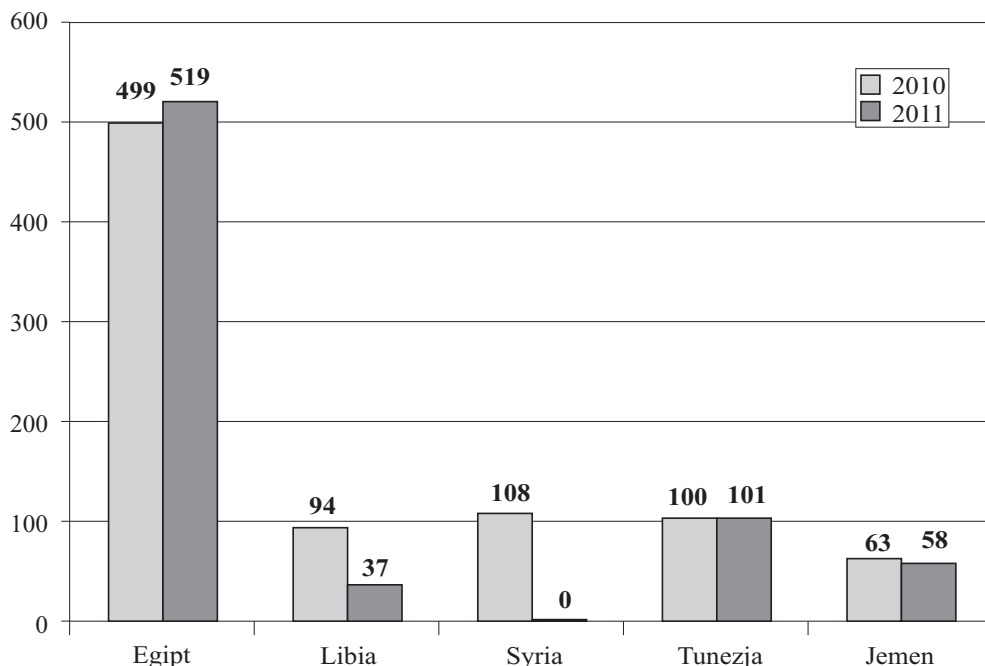
### Wstęp

Rewolucje w świecie arabskim wzbudzały ogromne zainteresowanie na całym świecie, głównie z powodu łatwości, z jaką panujący od lat dyktatorzy oddawali władzę (za wyjątkiem Syrii). Jednak zmiana władzy nie oznaczała faktycznej poprawy bytu ludzi, którzy doprowadzili do upadku tyranów. Cena wolności wydaje się być niepoliczalna, trudno więc jednoznacznie oszacować wszystkie koszty tzw. arabskich rewolucji: ilość zabitych i wysiedlonych, zmiany wielkości gospodarek i poziomu życia, wpływ na najbliższych sąsiadów i sytuację w regionie. W czterech najbardziej brutalnych powstaniach w Libii, Egipcie, Jemenie i Syrii (z których jedno nadal trwa) zginęło łącznie ok. 50 tys. osób. Produkt krajowy brutto (PKB) Jemenu obniżył się o 10%, a Libii spadł do poziomu z początku XXI wieku, podczas gdy Egipt i Tunezja zanotowały niewielki wzrost. Dane z Syrii są niedostępne, ale szacunki mówią o kilkunastoprocentowym spadku. PKB *per capita* w wymienionych państwach pozostaje praktycznie na poziomie z 2010 r., natomiast w Libii spadł o kilkadziesiąt procent (w 2010 r. Libia miała jeden z najwyższych wskaźników PKB *per capita* w Afryce) (*World*, 2013). W edycji 2012 corocznego *Failed States Index*, opracowywanego przez „Foreign Policy” największy spadek zanotowała Libia (poz. 50) oraz Syria (poz. 23), a Jemen „awansował” na ósme miejsce na świecie. Jednym z głównych tematów *Failed States Index 2012* była właśnie Arabska Wiosna, jednak obraz jaki przedstawiają autorzy jest pesymistyczny, a tytuł *Was the Arab Spring Worth It?*, mówi sam za siebie (Ibish, 2012).

Każde z wymienionych państw przeszło zmiany w charakterystyczny dla siebie sposób. W Libii zginęło najwięcej osób z powodu wyniszczającej wojny domowej i strategii obrony, jaką obrał M. Kadafi. W Egipcie rosnące napięcia polityczne i sprawy ekono-

miczne dla przeciętnego mieszkańca były bardziej odczuwalne niż starcia pomiędzy protestującymi a siłami bezpieczeństwa. Jemen przed 2011 rokiem miał jedno z najgorszych na świecie wskaźników ekonomicznych i społecznych, upadła gospodarkę i praktycznie нефункционujące organy państwa, a korzyści z ruchu protestu nie zmaterializowały się jeszcze w żaden konkretny sposób. Syria jest zupełnie innym tematem, rewolucja się jeszcze nie skończyła, są tylko koszty: tysiące zabitych, dziesiątki tysięcy uchodźców, krach gospodarczy. Natomiast korzyści, jeśli wystąpią, to w odległej przyszłości i tylko pod warunkiem korzystnych zmian politycznych (odejście B. Assada i przejęcie władzy przez umiarkowane ugrupowania polityczne). Ponieważ większość przemian dokonuje się nadal, a rewolucje były tylko ich początkiem, wydaje się, że nikt nie tęskni za starym. Pomimo miesięcy chaosu i przemocy, nikt w Libii na poważnie nie tęskni za M. Kadafim. To samo można powiedzieć o Egipcie, gdzie H. Mubaraka wspominają już tylko nieliczni. O wiele trudniejsza sytuacja występuje w Jemenie, gdzie trwa kryzys i trudno uznać, że zmiana władzy oznaczała zakończenie kryzysu. Trwająca wojna domowa w Syrii, chociaż powoduje, że reżim B. Assada słabnie, sprawi też, że koszty jego upadku będą ogromne (zarówno ludzkie, jak i materialne). Jednak brutalność władzy i represje wobec obywateli skłaniają społeczeństwo do myślenia, iż każdy będzie lepszym władcą niż Assad. Chociaż w przypadku przedłużającej się wojny w Syrii istnieje ryzyko, iż władzę już na tym etapie przejmą radykałowie.

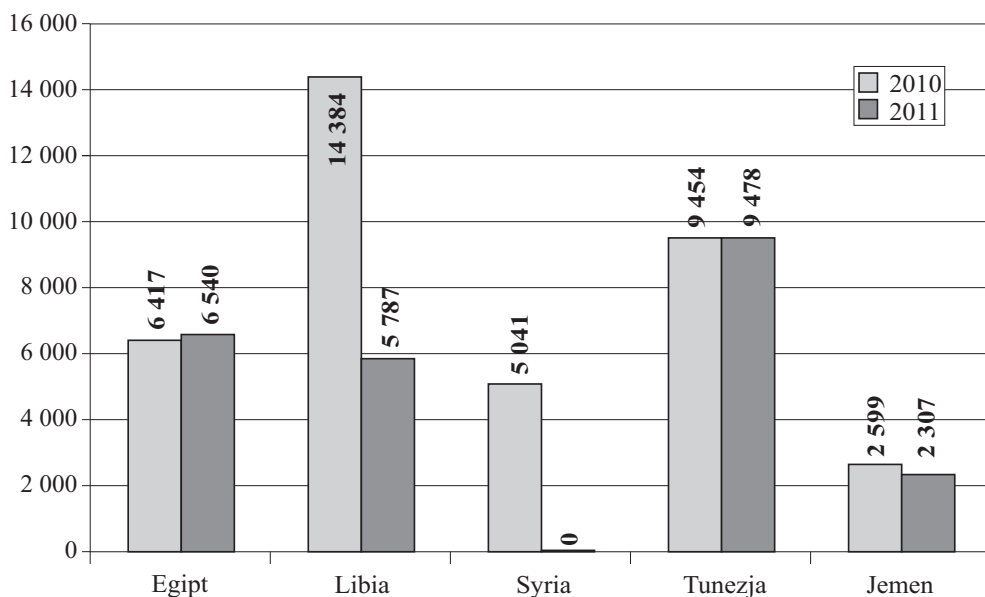
**Wykres 1. PKB (ppp) wybranych państw arabskich w latach 2010–2011 w mld USD**



**Źródło:** *World Economic Outlook Database*, 16 July 2012, <http://www.imf.org/external/pubs/ft/weo/2012/01/weodata/index.aspx> (24.08.2012).

Zupełnie inne kwestie są natomiast przedmiotem rozważań w kontekście międzynarodowych implikacji Arabskiej Wiosny. Już na etapie samych rewolucji państwa europejskie, Stany Zjednoczone czy państwa arabskie w różny sposób odnosiły się do przebiegu wydarzeń: od zdziwienia samym faktem wybuchu walk (Tunezja), przez przyjazne komentarze (Egipt), aż po zbrojną interwencję (Egipt i Libia) oraz niezdecydowanie i kłótnie (Syria). Jednak dopiero nowe władze, wybrane w mniej lub bardziej demokratyczny sposób, wybiorą drogę rozwoju państw arabskich i wobec nich społeczność międzynarodowa będzie musiała się w jednoznaczny sposób wypowiedzieć.

**Wykres 2. PKB *per capita* (ppp) wybranych państw arabskich w latach 2010–2011 w USD**



**Źródło:** *World Economic Outlook Database*, 16 July 2012, <http://www.imf.org/external/pubs/ft/weo/2012/01/weodata/index.aspx> (24.08.2012).

### Odbiór rewolucji na świecie

Wydarzenia arabskiej wiosny odbiły się szerokim echem nie tylko w regionie, ale też na całym świecie, a przy okazji obalonych zostało także kilka konwencjonalnych przekonań na temat świata arabskiego. Pierwszym z nich jest stwierdzenie, że Arabowie nie wychodzą na ulicę protestować. Zanim rozpoczęły się protesty w Tunezji i Egipcie, wielu ekspertów twierdziło, że nie ma potrzeby przeprowadzania reform politycznych, ponieważ nie ma takiego zapotrzebowania społecznego. Ten sposób myślenia wskazywał, że społeczeństwa arabskie nie będą domagać się zmian, a propozycje reform postrzegane były jako zagrożenie dla interesu narodowego. Jednak argumenty takie okazały się nie trafne, nikt nie przewidział bowiem wydarzeń w Tunezji i Egipcie. Dlatego też należy

stwierdzić, że żadne arabskie państwo nie jest odporne na takie wydarzenia (patrz *casus* Syrii) (Bubnova, Salem, 2011). Rządy nie mają luksusu czekania i nie powinny wykorzystywać mitu spokoju, aby unikać wszczęcia procesu niezbędnych reform. Od wydarzeń w Tunezji państwa Bliskiego Wschodu przeznaczały ogromne sumy pieniędzy na różne programy społeczne, których głównym celem było uspokojenie nastrojów ludności. Największe kwoty wsparcia zaproponowały władze Arabii Saudyjskiej, które wprowadziły 15% podwyżkę płac w sektorze publicznym, a cały program społeczny kosztował ponad 36 mld USD (Murphy, 2011, Gardner, 2011). Pomysły na pomoc były bardzo różne: darmowe jedzenie (Kuwejt), ekstra pieniądze dla każdej rodziny (Bahrajn), obniżki podatków (Jordania) czy wzrost płacy minimalnej (Oman) (*Arab*, 2011).

Po drugie, istniało przekonanie, że liberalizacja gospodarcza powinna poprzedzać reformy polityczne. Rządy państw arabskich, ale również przedstawiciele świata Zachodu sądzili, że liberalizacja i reformy gospodarcze powinny mieć priorytet przed zmianami politycznymi. Głównym argumentem było tutaj stwierdzenie, że ważniejsze dla ludzi jest zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych. Jednak okazało się, że próby liberalizacji gospodarki bez systemu kontroli (demokratycznej) nie spowodowały poprawy bytu ekonomicznego większości społeczeństwa (Saif, 2011). Korzyści z prywatyzacji trafiły do elit politycznych i biznesowych, co w rezultacie spowodowało, że Arabowie mieli dość negatywne usposobienie do liberalizmu gospodarczego i globalizacji. Wydaje się oczywiste, że reformy gospodarcze powinny następować równoległe ze zmianami politycznymi, tak, aby działały instytucjonalne mechanizmy odpowiedzialności, a korzyści ekonomiczne były szerzej dostępne (Mausher, 2011). Kolejne stwierdzenie dotyczyło konieczności funkcjonowania zamkniętych (autorytarnych) systemów w celu zapobiegania przejściu władzy przez islamistów. Zachód obawiał się, że demokracja otworzy skrajnym ugrupowaniom politycznym drogę do legalnego dojścia do władzy i radykalnych zmian w ich polityce zagranicznej. Sytuację tę wykorzystywali rządzący państwami arabskimi, kreując swoje rządy na jedyną możliwą alternatywę przed całkowitą dominacją skrajnych sił politycznych. Jednak okazało się, że islamiści nie odgrywają tak dużej roli w Tunezji, Egipcie czy Libii, chociaż stanowią ważny element społeczeństw arabskich i tamtejszego życia politycznego (dotychczas praktycznie niereprezentowany). Nieprawdą okazało się stwierdzenie, że jedyną alternatywą dla rządów autorytarnych są skrajne ugrupowania muzułmańskie. Udział islamistów w rządach porewolucyjnych w Tunezji i Egipcie pokazuje, że możliwe jest tworzenie systemów pluralistycznych, a większość państw arabskich nie jest sobie dzisiaj w stanie pozwolić na izolację międzynarodową i kłopoty gospodarcze. Przejęcie władzy przez radykalne ugrupowania i wprowadzenie zasad szariaty mogłoby skończyć się spadkiem liczby turystów, a przecież turystyka jest ważną gałęzią gospodarek zwłaszcza Tunezji i Egiptu (*Tunesian*, 2012; Hendrix, 2012).

Aby utrzymać swoją dominację, arabscy przywódcy przed rewolucją ogłaszali wybory, jednak powstałe w ich wyniku parlamenty (ewentualnie rządy) były bardzo słabe, nie miały realnego poparcia społecznego i nie były popularne. Wybory w regionie były wykorzystywane do tworzenia fasady demokracji oraz legitymizowały autokratycznych władców przed światem. Arabska opinia publiczna nie jest w stanie dłużej akceptować takiej sytuacji. Społeczeństwa zamiast kosmetycznych zmian w zarządzaniu oczekują rzeczywistych zmian, które doprowadzą, z jednej strony do poprawy sytuacji ekonomicz-

nej, z drugiej do większej partycypacji w rządzeniu (demokracji) (Muasher, 2011). Wreszcie ostatni problem dotyczy roli społeczności międzynarodowej w odniesieniu do arabskiej wiosny. Stany Zjednoczone i reszta państw zachodnich powinna wspierać demokratyczne reformy jednak bez narzucania pewnych rozwiązań. Prezydent Obama odrzucił wiele metod prezydenta Busha, które w świecie arabskim były postrzegane jako próby wymuszenia demokracji. Jednak obecne milczenie nad załóżkami demokracji może doprowadzić do zanikania procesu reform w ciągu najbliższych kilku lat. Zachód powinien rozmawiać z nowymi przywódcami państw arabskich na temat przeprowadzanych reform politycznych i gospodarczych. Zwiększenie otwartości i podział władzy – szczególnie te cele nie powinny być poświęcane przez przywódców zachodnich.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym aspekcie Arabskiej Wiosny, który jest szeroko komentowany na świecie, czyli o demografii. Wydaje się, że nie można wyjaśnić przyczyn powstań bez zwrócenia uwagi na fakt, iż społeczeństwa arabskie są bardzo młode (ok. 65% populacji stanowią osoby przed 30 rokiem życia). W połączeniu z trudną sytuacją gospodarczą (bezrobocie wśród osób młodych sięga w regionie 25%, najwięcej na świecie) spowodowało to narastające niezadowolenie i frustrację (Drine, 2012). Nowoczesne technologie (telefony komórkowe, internet) były w tym przypadku tylko narzędziem, które przyspieszyły pewne wydarzenia i ułatwiły komunikację. Ponadto młodzi Arabowie są coraz lepiej wykształceni i posiadają większą wiedzę na temat wydarzeń międzynarodowych niż kiedykolwiek w przeszłości. Dostrzegali bogactwo i wolność, jaką cieszyły się elity państw arabskich oraz czuli złość i rozczarowanie, że nie są w stanie w tym uczestniczyć (Knickmeyer, 2011; Hoffman, Jamal, 2012, s. 166–188).

### Świat arabski wobec zmian

Nagły wybuch niezadowolenia w grudniu 2010 r. (i jego rozprzestrzenienie się w państwach północnej Afryki) zaskoczył większość obserwatorów i rządy państw arabskich. Pozornie przypadkowy akt samospalenia Mohammeda Bouazizi stał się katalizatorem przemian związanych ze społeczno-ekonomicznymi trudnościami oraz politycznym zniewoleniem ludności arabskiej. Z jednej strony stanęło pokolenie młodych ludzi, którzy wystawieni zostali na działanie sił modernizacyjnych (telewizja, internet, media społecznościowe), a z drugiej opresyjne reżimy polityczne, które nie były w stanie zapewnić możliwości lepszego życia głównie młodemu pokoleniu. Nowe media i zaawansowane technologie komunikacyjne zupełnie przekształciły warunki dyskusji pomiędzy rządzącymi a rządzonymi. Efektem tych zmian była zupełna utrata kontroli przez rządy nad przepływem informacji. Zarówno w Tunezji, jak i w Egipcie telefony komórkowe i łączność za pośrednictwem internetu połączyły ze sobą tysiące ludzi i zapewniły platformę rozprzestrzeniania się informacji o nadchodzących protestach, demonstracjach i manifestacjach. Pamiętać należy, że napięcia polityczne w świecie arabskim rosły już przed wybuchem powstania w Tunezji. W połowie 2010 r. w Bahrajnie i Kuwejcie, miejscowe władze marginalizowały polityczną działalność opozycyjną i zawężyły pole do publicznej dyskusji nad najważniejszymi kwestiami społeczno-gospodarczymi. Pierwszym państwem Zatoki Perskiej, które doświadczyło powszechnych akcji protestacyjnych przeciwko rodzinie królewskiej (Al.-Khalifa) był Bahrajn (wiosna 2011 r.) (Bronner E.,

Slackman, 2011, s. A1). Jednak protesty te zostały zdławione dzięki interwencji państw Rady Współpracy Zatoki Perskiej (ang. Gulf Cooperation Council, GCC) – siłami Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich (ZEA). Protesty na mniejszą skalę miały miejsce w Kuwejcie, Omanie (gdzie siły bezpieczeństwa otworzyły ogień do demonstrantów w lutym 2011 r.) oraz Arabii Saudyjskiej (prowincje wschodnie). Władze Arabii Saudyjskiej aresztowały założycieli pierwszej partii politycznej, a w ZEA aresztowano i skazano intelektualistów, którzy wzywali do reform politycznych w emiracie (*Saudi*, 2011; Davidson, 2012).

Paradoksalnie, to właśnie państwa GCC stały się zwolennikami i inspiratorami interwencji w Libii, tym samym Katar i ZEA, jako pierwsze jednoznacznie opowiedziały się za opozycją libijską. Z jednej strony było to wyrazem „troski” o respektowanie praw politycznych opozycji, a z drugiej, co wydaje się bardziej istotne, chęcią odgrywania znaczącej roli w polityce regionalnej (a nawet międzynarodowej). Inne powody ambitnych planów Kataru i ZEA to: odwrócenie uwagi od problemów wewnętrznych (możliwość ewentualnych zamieszek wewnątrz tych państw) oraz względy prestiżowo-wizerunkowe (siły ZEA aktywnie uczestniczyły w tłumieniu zamieszek w Bahrajnie). Tak więc wsparcie opozycji w Libii było sygnałem, że reżimy GCC nie są tak konserwatywne i represyjne, jak mogłoby się wydawać i stać je na wsparcie sił opozycyjnych w państwach arabskich. Szczęólnego wsparcia dla idei ochrony praw człowieka i jak najszybszego rozwiązania konfliktu w Libii udzielił Katar. Premier Kataru, szejk Hamad bin Jassim bin Jaber al Thani, odegrał wiodącą rolę w przekonaniu państw GCC oraz Ligi Arabskiej do zakazu lotów nad Libią (ang. *No-Fly Zone*) oraz uznania Libijskiej Rady Tymczasowej. Ponadto stwierdził, że „Katar będzie uczestniczyć w akcji militarnej, ponieważ uważamy, że państwa arabskie muszą podjąć tę akcję, bo sytuacja jest nie do zniesienia” (*Qatar*, 2011). Wspólnie z ZEA, Katar zapewnił pomoc militarną i finansową, która okazała się kluczowa dla sił międzynarodowej koalicji oraz sukcesu opozycji w Libii. Katarskie myśliwce *Mirage 2000* brały udział w operacji NATO w Libii (choć ich rola była mało znacząca), co oddalało, przynajmniej częściowo, głosy o zachodniej interwencji (Norton-Taylor, Rogers, Hopkins, 2011). Katar dostarczał również broń, a katarskie siły specjalne uczestniczyły w pomocy szkoleniowej i operacyjnej dla opozycji libijskiej, co w znaczący sposób przyczyniło się do ostatecznego zwycięstwa opozycji w Libii (Kerr, 2011; Black, 2011).

Zarówno Katar, jak i ZEA zapewniły istotne wsparcie materialne i logistyczne dla Libijskiej Rady Tymczasowej. W ZEA doszło w maju 2011 r. do spotkania przedstawicieli libijskich plemion i grup narodowościowych, a w czerwcu 2011 r. do spotkania Międzynarodowej Grupy Kontaktowej (ang. International Contact Group, ICG). Pozamilitarna pomoc Kataru została wyceniona na kwotę ponad 400 mln USD, na co składały się dostawy wody, gazu, dóbr podstawowych oraz pomoc w sprzedaży libijskiej ropy naftowej na rynkach światowych. W czasie najintensywniejszych walk w Bengazi (czerwiec 2011 r.) *Qatar Petroleum* zaspokajał większość potrzeb energetycznych miasta i okolic (benzyna i olej napędowy). Ponadto, jak już wspomniano wyżej, Katar jako pierwszy uznał Libijską Radę Tymczasową za prawowitego przedstawiciela narodu libijskiego i był gospodarzem pierwszego spotkania ICG (kwiecień 2011 r.) (Roberts, 2011). Wśród pozostałych państw GCC największy wkład w poparcie rewolucji w Libii miał Kuwejt, który wsparł mechanizm finansowania Libijskiej Rady Tymczasowej kwotą 260 mln USD oraz do-



starczał pomoc medyczną i humanitarną. Nawet Arabia Saudyjska dodała Libię do listy reżimów (obok Syrii i Jemenu), którym wycofała poparcie polityczne (Colombo, 2012, s. 9–12). Widać, więc wyraźnie, że przemiany w państwach arabskich w znaczący sposób wpłynęły na politykę bezpieczeństwa najważniejszych aktorów w regionie, szczególnie Arabii Saudyjskiej, dla której arabska wiosna mogła mieć istotne konsekwencje w obszarze polityki wewnętrznej. Należy jednak zauważyć, że wydarzenia 2011 r. stały się doskonałą okazją dla państw GCC do zmiany wizerunku konserwatywnych reżimów, chociaż nie wszystkie państwa wykorzystały to w taki sposób jak Katar. Jednak działania państw GCC pokazały, że są one w stanie (pomimo interwencji w Bahrajnie), przynajmniej tymczasowo, sprawować pozory kontroli nad społeczeństwami i pogodzić konserwatywną politykę wewnętrzną z reformami politycznymi i ekonomicznymi.

Po dyplomatycznym sukcesie w sprawie Libii, władze Kataru zamierzały kontynuować swoje zaangażowanie w rozwiązanie konfliktu w Syrii, tym bardziej, że Katar sprawował rotacyjne przewodnictwo w Lidze Arabskiej w latach 2011–2012. Jednak próby znalezienia wsparcia dla rozwiązania problemów regionalnych skończyły się klęską. Emir Sheikh Hamad został pierwszym arabskim liderem, który wezwał do interwencji militarnej, mającej na celu zakończenie rozlewu krwi w Syrii – miało to miejsce w połowie stycznia 2012 r. Jednak apel ten okazał się bezskuteczny i przyciągnął mniejszą uwagę niż sprawa Libii (*Syria*, 2012; Krause-Jackson, Gaouette, 2012). Nawet jeśli w gronie państw arabskich zgadzano się co do konieczności osiągnięcia porozumienia w sprawie rewolucji w Syrii, to sama forma ewentualnej interwencji nie udało się (początkowo planowano wysłanie misji obserwatorów). Emir Kataru był jednak zdeterminowany i postanowił podtrzymać rolę Kataru jako odpowiedzialnego i najbardziej zaangażowanego członka społeczności arabskiej. Jednak zadanie to okazało się o wiele trudniejsze, gdyż równowaga sił w Syrii była trudniejsza do osiągnięcia, a opozycja bardziej podzielona niż w Libii. Dlatego też zwiększono presję dyplomatyczną, polityczną, gospodarczą, a także medialną. W lutym 2012 r. premier Hamad bin Jassim bin Jaber Al-Thani wyraził publiczną deklarację poparcia zmiany reżimu, wezwał wspólnotę międzynarodową do uzbrojenia syryjskiej opozycji i pomocy w obaleniu Assada wszelkimi sposobami (nie bez znaczenia pozostaje fakt materialnego wspierania opozycji syryjskiej przez Katar i Arabię Saudyjską) (Worth, 2012, s. A1; Urlichsen, 2012). Dzięki niewielkiej populacji i ogromnym zasobom ropy naftowej i gazu ziemnego Katar nie odczuwa ani społeczno-ekonomicznej, ani politycznej presji własnej ludności, tak jak to ma miejsce w pozostałych państwach Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu. Wydaje się, że wydarzenia Arabskiej Wiosny są dla Kataru raczej otwarciem nowych perspektyw niż wyzwaniem – może chodzić o potwierdzenie swojej międzynarodowej reputacji, nawet kosztem dobrych stosunków zagranicznych z niektórymi państwami arabskimi.

Można jednak zauważyć rywalizację Kataru z Arabią Saudyjską w odniesieniu do rozwiązania konfliktu syryjskiego. Wezwanie władz Kataru o dobrojenie syryjskiej opozycji miało miejsce kilka dni po podobnej propozycji zgłoszonej przez saudyjskiego księcia Saud al-Faisal. Saudyjczycy, również wcześniej niż pozostali, uznali Syryjską Radę Narodową za prawowitego przedstawiciela syryjskiego narodu, a na poziomie niepaństwowym są największymi dostawcami broni dla syryjskiej opozycji (Sherlock, 2012). Jednak zachowaniami państw GCC wobec Syrii kierują zupełnie inne motywacje. Trudno za takie uznać protesty opinii publicznej w państwach arabskich i wyrazy sympatii

społeczności arabskich wobec krwawych wydarzeń w Syrii. Chociaż zauważyć należy, że po zawetowaniu projektu rezolucji RB ONZ z 4 lutego przez Chiny i Rosję (*Komunikat*, 2012), w państwach GCC odbyły się manifestacje (w Kuwejcie protestowano nawet przed rosyjską ambasadą) (Mac Farquhar, A. Shadid, 2012, s. A1). Głównym motywem podejmowanych przez Arabię Saudyjską kroków jest jednak osłabienie pozycji Iranu jako regionalnego mocarstwa i chęć dalszej izolacji reżimu. Dochodzi do tego niechęć rządzących Arabią Saudyjską wobec władz Iraku, które oskarżane są o współpracę z Iranem oraz obawa, że ewentualna współpraca Iraku, Iranu i Syrii mogłaby zmienić układ sił na Bliskim Wschodzie i zaszkodzić interesom amerykańskim i saudyjskim. Poparcie udzielone rebeliantom w Syrii oddała taką możliwość i zwiększa pozycję Arabii Saudyjskiej jako głównego regionalnego mocarstwa (Gordon, 2012, s. A1; Rahimi, 2012, s. 25–40).

Podsumowując stosunek wybranych państw arabskich do problemu Libii oraz Syrii, nie sposób uniknąć problematyki podwójnych standardów, które część z nich stosuje w swojej polityce zagranicznej i bezpieczeństwa. Jest to doskonale widoczne w postępowaniu Arabii Saudyjskiej. 14 marca 2011 r. ponad 1 tys. żołnierzy Gwardii Narodowej Arabii Saudyjskiej oraz kontyngent policyjny ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich wkroczyło do Bahrajnu. Chociaż prawdopodobnie nie uczestniczyli oni w stłumieniu prodemokratycznej opozycji, jednak samą swoją obecnością przyczynili się do stłumienia powstania (Bronner, Slackman, 2011, s. A1). Natomiast kilka dni później, 19 marca, zarówno Arabia Saudyjska, jak i Katar, wsparły międzynarodową interwencję w Libii w celu ochrony ludności cywilnej. Zresztą władze Kataru znalazły się również w niezręcznej sytuacji, tym bardziej, że interwencja w Bahrajnie odbywała się w imieniu Rady Państw Zatoki Perskiej (GCC). O stopniu skomplikowania międzynarodowej sytuacji w regionie świadczy również sposób komentowania zmian w świecie arabskim przez telewizję Al-Jazeera (nadającą z Doha), na antenie której można było usłyszeć jednoznaczne wsparcie dla powstań w Libii i Syrii. Jednak o problemach w Bahrajnie czy wschodnich prowincjach Arabii Saudyjskiej dziennikarze stacji wypowiadają się z powściągliwością i bardzo oględnie (Ulrichsen, 2012).

### **Państwa zachodnie a Arabska Wiosna (interwencja NATO w Libii)**

Wśród powodów zaangażowania się wojsk Sojuszu Północnoatlantyckiego w ochronę ludności cywilnej w Libii należy wyróżnić przynajmniej kilka. Po pierwsze, ze względu na postawę Kadafiego trudno było liczyć na jego dobrowolne ustąpienie. Zdecydowana przewaga sił rządowych musiała natomiast doprowadzić do pokonania rebeliantów, którym pomoc mogło tylko wsparcie udzielone z zewnątrz. Po drugie, sama struktura społeczna oparta na poczuciu przynależności plemiennej tworzyła warunki, w których plemiona zbuntowane przeciwko Kadafiemu nie były skłonne przerwać działań do czasu osiągnięcia podstawowego celu. Zresztą ten bunt struktur plemiennych wraz z odpowiedzialnością władz (użyciem siły wobec zbuntowanych) doprowadziły do wybuchu wojny domowej. 12 marca 2011 r. Liga Państw Arabskich wezwała do podjęcia bardziej radykalnych działań w związku z sytuacją w Libii, natomiast 17 marca 2011 r. Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła rezolucję nr 1973 z 17 marca 2011 roku (*Resolution*, 2011). W rezolucji potępiono Libię za niezastosowanie się do wcześniejszej rezolucji z 26 lutego 2011 r. Po-



teżone zostały także ataki na ludność cywilną i nieprzestrzeganie praw człowieka. W rezolucji znalazło się stwierdzenie, że działania skierowane przeciwko ludności Libii można zaliczyć do zbrodni przeciwko ludzkości. Decyzja RB ONZ upoważniała państwa członkowskie do podjęcia wszelkich niezbędnych środków w celu ochrony ludności cywilnej (wykluczona została jednak zbrojna okupacja Libii). Narzędzia służące wykonaniu tych zadań zostały określone następująco: po pierwsze, była to strefa zakazu lotów nad całym terytorium Libii. Po drugie, zostało wprowadzone embargo na dostawy broni do Libii z określeniem zasad inspekcji na statkach. Po trzecie, otwarta została droga do zastosowania rozwiązania siłowego, formalnie jednak decyzja ograniczała się do utworzenia strefy zakazu lotów (chodziło tylko o wymuszenie jej przestrzegania) oraz ochrony ludności cywilnej. Warto dodać, że rezolucja nie dawała mandatu do wspierania z powietrza ofensywy sił rebeliantów czy zaangażowania sił lądowych (Marcus, 2011).

Interwencja zbrojna rozpoczęła się 19 marca 2011 r. pod kryptonimem *Odyssey Dawn* i była początkowo prowadzona przez grupę państw pod przewodnictwem Francji, Wielkiej Brytanii i USA. Pomimo faktu, iż Europejczycy najbardziej naciskali na interwencję zbrojną, okazało się, że nie posiadają oni wystarczającego potencjału militarnego i konieczne stało się większe zaangażowanie USA (jednak Amerykanie od samego początku zapowiedzieli stopniowe ograniczanie swojego udziału w misji i chęć przekazania odpowiedzialności Europejczykom). W efekcie prowadzonych rozmów, 27 marca 2011 r. podjęto decyzję o przejęciu dowództwa nad operacją przez Pakt Północnoatlantycki jako *Unified Protector* (decyzję wcielono w życie 31 marca) (Odyssey, 2011). Głównym celem operacji miało być wymuszenie na Kadafim spełnienia żądań ONZ. Jednak to miało okazać się niewystarczające, gdyż rebelianci chcieli obalić reżim Kadafiego, co spotkało się z poparciem szczególnie świata arabskiego (*Libya*, 2011). Tak więc warunkiem zakończenia interwencji stało się w praktyce odejście libijskiego przywódcy, co też nastąpiło 20 października 2011 r. Było to wystarczającym powodem, aby NATO ogłosiło koniec misji (*Statement*, 2011). Samo zaangażowanie wojsk Sojuszu dobiegło końca 1 listopada 2011 r., kiedy to formalnie zakończyła się operacja *Unified Protector*. Kilka dni wcześniej, 27 października, RB ONZ uchyliła rezolucję z marca 2011 r. (Gladstone, 2011, s. A10). Można uznać, że akcja wojsk NATO zakończyła się sukcesem nie tylko z powodu zakończenia wojny domowej w Libii, ale głównie dlatego, iż główną rolę w operacjach militarnych odegrały siły nieamerykańskie (z Francją, Wielką Brytanią i Włochami na czele). Ponadto w operacji uczestniczyły państwa arabskie: ZEA, Katar, Jordania i Maroko (Daalder, J. Stavridis, 2011).

Zaangażowanie wojsk NATO w rozwiązanie konfliktu w Libii zakończyło się sukcesem, ponieważ jeśli powodzenie misji mierzyć jej skutecznością (zmiana reżimu – chociaż nie takie było uzasadnienie rezolucji ONZ) to nie powinno być tutaj żadnych wątpliwości. Jednak z operacji w Libii płyną następujące wnioski dla stosunków Zachodu ze światem arabskim. Po pierwsze, należy rozważyć kwestię legalności interwencji. Była ona możliwa, ponieważ spełnione zostały trzy podstawowe warunki: legalność (zgoda Rady Bezpieczeństwa ONZ), legitymizacja (poparcie państw arabskich, w tym Ligi Arabskiej) oraz możliwość pomocy (osłabienie reżimu Kadafiego oraz istnienie zorganizowanej opozycji). Trudno przypuszczać, aby takie warunki zdarzyły się w przyszłości, co zresztą udowadnia konflikt w Syrii. Poza tym należy brać także pod uwagę interesy pozostałych aktorów międzynarodowych, tzn. Rosji i Chin. Po drugie,

przypadek Libii zapewne nie stanie się nowym modelem wojny (rozwiązywania konfliktów). Bombardowania wojsk reżimowych dokonywane przez lotnictwo NATO w celu ochrony ludności cywilnej niewątpliwie spełniły swoją rolę. Jednak tylko dzięki istnieniu silnej i zorganizowanej opozycji możliwe było obalenie reżimu i przejęcie władzy przez rebeliantów. Wydaje się, że gdyby istniała konieczność interwencji lądowej (na którą oczywiście nie było zgody) czy działań wojsk specjalnych, konflikt w Libii mógłby zmienić się w model „afgański”. Po trzecie, wydaje się, że w Libii nie powtórzy się sytuacja z Iraku (tym bardziej z Afganistanu). Działająca od kilku lat zorganizowana opozycja wobec Kadafiego, względnie niewielkie znaczenie radykalnych ugrupowań islamskich, słabe wpływy armii (w porównaniu do Egiptu), przychody z eksportu ropy naftowej, względnie niewielka populacja oraz małe zniszczenie w infrastrukturze – wszystkie te wymienione czynniki pozwalają z optymizmem patrzeć w przyszłość. Można nawet za ryzykować stwierdzenie, że Libia ma ogromną szansę stać się jednym z najbardziej rozwiniętych państw afrykańskich. Po czwarte, skomplikowała się sytuacja w samym Pakcie Północnoatlantyckim. Stanowczy sprzeciw wobec wykorzystania NATO w Libii zgłosiły Niemcy i Turcja. Faktycznie tylko kilka państw europejskich zostało zaangażowanych w operacje militarne, które i tak nie byłyby możliwe bez wsparcia wojsk amerykańskich obecnych w regionie Morza Śródziemnego. W końcu warto zastanowić się nad rolą i zadaniami, jakie mogłyby odegrać i spełnić Unia Europejska oraz poszczególne państwa członkowskie w „nowej” Libii. Z jednej strony należy dostrzec istotną rolę tego państwa w powstrzymaniu międzynarodowego terroryzmu, sprawach związanych z migracjami na kontynent europejski, czy zagwarantowaniu bezpieczeństwa dostaw surowców energetycznych do południowej Europy. Z drugiej jednak strony, jakakolwiek forma nacisku państw europejskich na nowe władze może zakończyć się ich zdystansowaniem wobec współpracy z Europą, chociaż władze Francji i Włoch wyrażają od samego początku zainteresowanie ścisłą współpracą w zakresie wspólnych przedsięwzięć gospodarczych czy energetycznych (Joshi, 2011, s. 16–19).

Zmiana władzy w Libii zakwestionowała również wiele założeń, na których oparto wcześniejszą współpracę Zachodu z państwami arabskimi. Wspieranie politycznej stabilności w północnej Afryce miało doprowadzić do rozwiązania problemu terroryzmu czy migracji do Europy. Jednak przekonanie, że dążenie do ekonomicznej liberalizacji doprowadzi do złagodzenia reżimów politycznych w Północnej Afryce okazało się błędną strategią, zakwestionowaną zresztą przez samych mieszkańców Tunezji, Libii czy Egiptu. Jednak polityka UE (czy państw UE) wywodziła się z pewnych racjonalnych przesłanek. Wsparcie dla autorytarnych, ale świeckich reżimów (współpraca polityczna i gospodarcza), było próbą ochrony przed radykalnymi ugrupowaniami islamskimi, które głównie w Egipcie znajdowały się pod kontrolą reżimu. Jednak także to założenie okazało się błędne, ponieważ przewroty w Tunezji, Libii czy Egipcie miały raczej świecki charakter, chociaż w Egipcie ugrupowania islamistyczne doszły do władzy. Chociaż generalnie politykę Europy wobec państw Północnej Afryki należałoby ocenić negatywnie, to jednak wypracowanie nowej wizji polityki wobec tego regionu będzie wymagało zupełnie nowych zasad, założeń i celów. Tak więc zarówno polityka Unii Europejskiej, jak i jej narzędzia wobec państw regionu Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu (MENA), muszą ulec zasadniczej zmianie. Dobrym krokiem w tym kierunku jest zdefiniowanie nowych priorytetów pomocy, które mają opierać się na czterech filarach: warunkowości,

zróźnicowaniu między państwami, wspieraniu demokracji oraz nacisku na zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy. Nowa polityka ma opierać się na hasle: więcej pieniędzy, więcej dostępu do rynku i więcej mobilności, a jej celem ma być doprowadzenie do zawarcia tzw. Umowy o pogłębionej i kompleksowej strefie wolnego handlu (ang. Deep and Comprehensive Free Trade Agreement, DCFTA). Wśród nowych inicjatyw UE znalazł się program SPRING (ang. Support for Partnership, Reform and Inclusive Growth), w którym dla państw regionu Północnej Afryki przeznaczono ok. 350 mln euro), natomiast w ramach Europejskiej Polityki Sąsiedztwa (ang. European Neighbourhood Policy Instrument), dla Tunezji i Egiptu przeznaczono odpowiednio 160 mln euro i 450 mln euro w latach 2011–2013. Co ciekawe, zapewne w związku z niewielkimi efektami wcześniejszych programów, zrezygnowano ze sztywno postawionych warunków uzyskania pomocy. Zamiast przedstawiania listy warunków, które państwa proszące o pomoc powinny spełnić, Komisja Europejska proponuje bardziej łagodne podejście polegające na wzajemnym wysłuchaniu (tzw. *listening mode*). Celem takiego postępowania jest zamiar wciągnięcia państw arabskich we współpracę z UE, a złagodzenie procedur przyznania pomocy ma nie zniechęcać partnerów do podejmowania wysiłku na rzecz reform politycznych i gospodarczych (Balfour, 2012, s. 27–37).

### Zakończenie

Dokonując próby oceny wydarzeń w świecie arabskim, które zapoczątkowane zostały w grudniu 2010 r. przez samospalenie Mohameda Bouazizi, nie sposób oderwać się od europejskiej perspektywy, z której oceniamy zmiany polityczne, społeczne czy ekonomiczne. Oczywiście trudno w takiej sytuacji być zupełnie obiektywnym obserwatorem, jednak wydaje się, że polityka państw europejskich wobec świata arabskiego była błędna. Wsparcie, które europejscy politycy udzielili reżimom w Libii czy Egipcie, okazało się krótkowzroczne. Polityka zachodnich partnerów związana była z przekonaniem, że autorytarne reżimy zapewnią pewność, stabilność i przewidywalność, co w bezpośredni sposób miało przelożyć się na dobre kontakty gospodarcze (dostawy surowców energetycznych z Libii) czy polityczne (prezydent Egiptu wydawał się wystarczającym gwarantem przeciwko islamskiemu radykalizmowi). Jednak okazało się, że taka polityka nie ma mocnych podstaw, a zachodnioeuropejscy politycy w błędny sposób odczytali intencje arabskich społeczeństw. Obalenie prezydenta Ben Alego było dla zachodniego świata pełnym zaskoczeniem, podobnie jak przebieg rewolucji w Egipcie. Zachód interweniował dopiero w Libii, jednak sytuacja Syrii ponownie przerasta możliwości współpracy w gronie najważniejszych mocarstw światowej polityki. Wątpliwości, a raczej interesy, Chin i Rosji są przeszkodą w doprowadzeniu do porozumienia w sprawie zakończenia konfliktu w Syrii.

Zanim dojdzie do próby całościowej oceny wydarzeń w świecie arabskim i przedstawienia międzynarodowych implikacji, warto zastanowić się, czy nie jest za wcześnie na taką ocenę. Dotyczy to szczególnie sytuacji w Egipcie, gdzie społeczeństwo nie jest usatysfakcjonowane kolejnymi, autorytarnymi posunięciami prezydenta Mursiego. Tym bardziej, że problemy, które znalazły się u podstaw arabskich rewolucji (bezrobocie, korupcja, brak perspektyw dla młodego pokolenia, nierównomierna redystrybucja PKB) nadal nie zostały rozwiązane. Jednak zmiany, szczególnie w państwach północnej Afry-

ki, wydają się być ogromną szansą dla Unii Europejskiej. Co ważniejsze, jej władze starają się dostrzec problem i nie są już tak restrykcyjne ani stanowcze przy udzielaniu pomocy dla państw regionu. Będzie to miało istotne znaczenie dla przyszłości samej Unii, jak i jej najbliższych sąsiadów.

### Bibliografia

- Arab economies. Throwing money at the street*, „The Economist”, 10<sup>th</sup> March 2011.
- Balfour R. (2012), *Changes and Continuities in EU-Mediterranean Relations after the Arab Spring*, w: *An Arab Springboard for EU Foreign Policy*, S. Biscop, R. Balfour, M. Emerson (red.), styczeń, s. 27–37.
- Black I. (2011), *Qatar admits sending hundreds of troops to support Libya rebels*, „The Guardian”, 26 październik.
- Bronner E., Slackman M. (2011), *Saudi Troops Enter Bahrain to Help Put Down Unrest*, „The New York Times”, 14 marzec, s. A1.
- Bronner E., Slackman M. (2011), *Saudi Troops Enter Bahrain to Help Put Down Unrest*, „The New York Times”, 14 marzec, s. A1.
- Bubnova N., Salem P. (2011), *Arab Spring: View From Within the Region*, „Voenno-Promyshlennyi Kurier”, 1 czerwiec.
- Colombo S. (2012), *The GCC Countries and the Arab Spring. Between Outreach, Patronage and Repression*, Istituto Affari Internazionali, *Working Paper 12*, marzec, s. 9–12.
- Daalder I., Stavridis J. (2011), *NATO's Success in Libya*, „The International Herald Tribune”, 31 październik.
- Davidson Ch. (2012), *Fear and Loathing in the Emirates*, 18 wrzesień, <http://www.carnegieendowment.org/2012/09/18/fear-and-loathing-in-emirates/dusw> (28.09.2012).
- Drine I. (2012), *Youth Unemployment in the Arab World: What Do We Know? What is the Way Forward?*, czerwiec, [http://www.wider.unu.edu/publications/newsletter/articles-2012/en\\_GB/06-07-2012-Drine](http://www.wider.unu.edu/publications/newsletter/articles-2012/en_GB/06-07-2012-Drine) (24.08.2012).
- Gardner D. (2011), *Citizens not serfs can save Saudi Arabia*, „Financial Times”, 27 luty.
- Gladstone R. (2011), *U.N. Votes to End Foreign Intervention in Libya*, „New York Times”, 27 październik, s. A10.
- Gordon M. (2012), *Iran's Master of Iraq Chaos Still Vexes U.S.*, „New York Times”, 2 październik, s. A1.
- Hendrix S. (2012), *For Egypt's new Islamist government, jobs is first priority*, „The Washington Post”, 7 czerwiec.
- Hoffman M., Jamal A. (2012), *The Youth and the Arab Spring*, „Middle East Law and Governance”, (4), s. 168–188.
- Ibish H. (2012), *Was the Arab Spring Worth It?*, „Foreign Policy”, lipiec/sierpień.
- Joshi S. (2011), *Six lessons from Libya*, w: *The Arab Spring. Implications for British Policy*, Middle East Council, październik, s. 16–19.
- Kerr S. (2011), *Gamble on Libya pays off for Qatar*, „Financial Times”, 28 sierpień.
- Knickmeyer E. (2011), *The Arab World's Young Army*, „Foreign Policy”, styczeń.
- Komunikat RB ONZ z 4 lutego 2012: *Security Council Fails to Adopt Draft Resolution on Syria as Russia and China veto text supporting Arab League's proposed peace plan*, <http://www.un.org/News/Press/docs/2012/sc10536.doc.htm> (15.10.2012).
- Krause-Jackson F., Gaouette N. (2012), *Qatari Leader Calls for Arab-Led Intervention in Syria*, „Bloomberg Businessweek”, 25 wrzesień.

- Libya: Gaddafi must step down, says 'contact group'*, za: BBC, 13 kwiecień 2011.
- Mac Farquhar N., Shadid A. (2012), *Russia and China Block U.N. Action on Crisis in Syria*, „New York Times”, 4 luty, s. A1.
- Marcus J. (2011), *Why China and Russia rebuffed the West on Syria*, za: BBC, 5 październik, <http://www.bbc.co.uk/news/world-middle-east-15180732> (24.11.2012).
- Mausher M. (2011), *Arab Myths and Realities*, The Project Syndicate, 8 marzec, <http://www.project-syndicate.org/commentary/arab-myths-and-realities> (24.08.2012).
- Muasher M. (2011), *How to Achieve Real Reform in the Arab World*, „Washington Post”, 2 luty.
- Murphy C. (2011), *Saudi Arabia's King Abdullah promises \$36 billion in benefits*, „The Christian Science Monitor”, 23 luty.
- Norton-Taylor R. (2011), Rogers S., Hopkins N., *Arab states play limited role in battle against Muammar Gaddafi's regime*, „The Guardian”, 22 maj.
- Odyssey Dawn, Unified Protector? Here's what it means...*, 28 marzec 2011, <http://www.aco.nato.int/page76501852.aspx> (25.11.2012).
- Qatar to take part in military action over Libya*, za: Reuters, 20 marzec 2011.
- Rahimi B. (2012), *Iran's Declining Influence in Iraq*, „The Washington Quarterly”, zima, s. 25–40.
- Resolution 1973* (2011), 17 marzec, [http://www.un.org/ga/search/view\\_doc.asp?symbol=S/RES/1973%282011%29](http://www.un.org/ga/search/view_doc.asp?symbol=S/RES/1973%282011%29) (23.11.2012).
- Roberts D. (2011), *Behind Qatar's Intervention In Libya*, „Foreign Affairs”, wrzesień.
- Saif I. (2011), *Economic Reform in Arab Countries and Escaping from the Trap of the 'Middle Income' Bracket*, „Al-Hayat”, 25 październik.
- Saudi Arabia: Free Political Activists. Secret Police Crackdown on Founders of First Political Party*, 20 luty 2011, Human Rights Watch, <http://www.hrw.org/news/2011/02/19/saudi-arabia-free-political-activists> (28.09.2012).
- Sherlock R. (2012), *Saudi millions and special forces expertise turn Syria's rebels into a fighting force*, „The Telegraph”, 21 wrzesień.
- Statement by the NATO Secretary General on Libya*, 20 październik 2011, [http://www.nato.int/cps/en/natolive/news\\_79742.htm](http://www.nato.int/cps/en/natolive/news_79742.htm) (25.11.2012).
- Syria crisis: Qatar calls for Arabs to send in troops*, za: BBC, 14 styczeń 2012.
- Tunesian Islamist in power. Doing well on parole* (2012), „The Economist”, 7<sup>th</sup> kwiecień.
- Ulrichsen K. (2012), *Small States with a Big Role: Qatar and the United Arab Emirates in the Wake of the Arab Spring*, październik, <http://www.dur.ac.uk/resources/alsabah/SmallStates-withaBigRole.pdf> (28.10.2012).
- Ulrichsen K. (2012), *Arab Solutions to Arab Problems?, The Changing Regional Role of the Gulf States*, „Russia in Global Affairs”, 25 marzec.
- World Economic Outlook Database*, październik 2013, <http://www.imf.org/external/pubs/ft/weo/2013/02/index.htm> (11.11.2013).
- Worth R. (2012), *Citing U.S. Fears, Arab Allies Limit Syrian Rebel Aid*, „New York Times”, 6 październik, s. A1.

---

## Summary

### International implications of Arab Spring

Revolutions in the Arab world sparked strong worldwide interest, mainly due to the ease with which long-reigning dictators were renouncing their power (except Syria). However, the shift of power has not

made those who led to the overthrow of the tyrants any better off. As the price of freedom seems incalculable, it is difficult to assess unequivocally all the costs of the so-called Arab revolutions: the number of people killed and displaced, changes to the sizes of economies and standards of living, the impact on the immediate neighbors and on the situation in the region. Approximately 50,000 people died in total in the four most violent uprisings in Libya, Egypt, Yemen and Syria (where the uprising continues). In the 2012 edition of the annual *Failed States Index* issued by Foreign Policy, it was Libya and Syria where the most notable drops were observed (ranking 50th and 23rd respectively) with Yemen „moving up the scale” and being rated 8th in the world. One of the main issues touched upon in the *Failed States Index 2012* was the Arab Spring in particular, but the picture painted by its authors turned out to be quite pessimistic and its title: *Was the Arab Spring Worth It?* does not leave much room for misinterpretation.

**Key words:** Arab Spring, revolution, implications, Russia, military intervention